

**KURIER SPOŁECZNY** | PRZEDSZKOLE DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH DZIECI W „HELENOWIE”

## Zapewnia terapię najwcześniej jak można

🟡 Pomysł utworzenia w Centrum Rehabilitacji, Edukacji i Opieki TPD „Helenów” przedszkola dla niepełnosprawnych dzieci chodził po głowie Zbigniewa Drzewieckiego, jego dyrektora, od dawna. I został zrealizowany.

Na jego lokalizację wybrany został barak, który w czasie II wojny światowej służył brytyjskim lotnikom w Afryce, a w 1962 r. był przeniesiony do „Helenowa” za sprawą Sue Ryder, wielkiej przyjaciółki Polaków i Polski.

Początkowo mieściła się w nim szkoła i internat, ale przez kolejne lata nie bardzo wiedziano co z nim zrobić. Niszczał. Miał ściany nieprzystosowane do warunków klimatycznych w Polsce, podłoga spróchniała, jedynie dach jakoś się trzymał. I dzięki temu można było pomyśleć o staraniu się o środki na rewitalizację baraku. Połowę środków potrzebnych na ten cel wyasygnowała Fundacja Sue Ryder. Ona oraz Fundacja Milion Marzeń Lotto przekazały ośrodkowi pieniądze na zakup wyposażenia przedszkola. Po kilku miesiącach zaniedbany barak zmienił się nie do poznania. Nic dziwnego, do budowy wykorzystano tylko dach, reszta była nowa. 1 września 2012 r. w nowym pawilonie spotkały się niepełnosprawne dzieci, ich rodzice, nauczyciele, asystenci, terapeuci. Poznawali budynek, sale i gabinety, kolorowały worki na przybory, grillowano z tej okazji. Było zaskoczenie nowoczesnością, pastelowymi barwami, mnogością dobrze dobranych zabawek i urządzeń edukacyjnych oraz rehabilitacyjnych.

Przedszkole zbudowano z myślą o trzech oddziałach, ale na początek były tylko dwa, część rodziców obawiała się, że ta placówka nie zostanie oddana do użytku w terminie, więc nie spieszyli się z zapisami. I to był ich błąd, później o przyjęcie dziecka było trudniej.

Przedszkole to jest wyposażone pod kątem różnych rodzajów niepełnosprawności: umiar-

kowej, ale i znacznej, z niepełnosprawnością ruchową, z autyzmem, z wieloma przypadkami występującymi jednocześnie.

-Jak się okazało – mówi dyrektor tego przedszkola Arkadiusz Adamecki – największe było zapotrzebowanie ze strony rodziców dzieci z autyzmem, bo nie wszystkie przedszkola integracyjne radzą sobie z takimi przypadkami. Wymagają dużo pracy i niemałych środków finansowych.

Każde dziecko w tej placówce ma około 10 zajęć rehabilitacyjnych, po 45 – 60 minut. Terapia w niej to praca z psychologiem, także indywidualna, z pedagogiem, logopedą, stosuje się w niej fizjoterapię, muzykoterapię, integrację sensoryczną, artterapię i hipoterapię, w której wykorzystuje się sześć własnych koni ośrodka.

Dziś już są trzy oddziały grupujące 15 dzieci, w większości autystycznych. Są diagnozowane, gdy przychodzą do przedszkola, na koniec semestru i na koniec roku oświatowego. Plany terapeutyczne nie są sztywne, zmienia się je i dostosowuje do potrzeb. – Obserwujemy – mówi Arkadiusz Adamecki – poprawę stanu naszych przedszkolaków, zwłaszcza tych autystycznych. Jeden z nich nie mówił, teraz już można się z nim komunikować. Inny już czyta. Dyrektora cieszy to, że rodzice współpracują z personelem przedszkola – uczestniczą w imprezach z okazji Dnia Dziecka, Dni Babci i Dziadka, w wigiliach, biorą aktywny udział w szkoleniach i zajęciach warsztatowych. - Podpowiadamy im, jaką kolejną placówkę powinni wybrać dla swoich pociech, jak pracować z dzieckiem w domu, co robić, gdy się trudno zachowuje.

Fama o przedszkolu, które osiąga dobre rezultaty terapeutyczne i rehabilitacyjne już się szeroko rozeszła. To nie ta placówka czeka na niepełnosprawne dzieci, to ich rodzice tworzą kolejkę oczekujących na wolne miejsce.

**Andrzej Murat**



Kolorowe także z zewnątrz przedszkole nie przypomina mocno nadszarpniętego zębem czasu baraku, który służył brytyjskim lotnikom w Afryce podczas II wojny światowej



W każdej grupie z niepełnosprawnymi dziećmi pracuje dwóch nauczycieli i jedna ich asystentka